

uśmiech. Conrad i tak nie zwracał uwagi. Całą drogę wyglądał przez okno.

– Bawcie się dobrze, kochani – powiedziała Susanah, puszczając do mnie na odjezdnym oko.

Conrad kupił mi najpierw jabłko w karmelu. Sobie kupił napój, i tyle – zwykle pochłaniał przynajmniej jabłko lub dwa albo lane faworki. Wyglądał na zdenerwowanego, przez co ja denerwowałam się nieco mniej.

Kiedy szliśmy deptakiem, zostawiłam jedną rękę wolną – na wszelki wypadek. Ale po nią nie sięgnął. To był jeden z tych idealnych letnich wieczorów, gdy powiewa chłodny wietrzyk, bez kropli deszczu. Naza jutrz miało padać, ale tego wieczoru na wietrzyku się kończyło.

– Usiądźmy, żebyśmy mogła zjeść jabłko – powiedziałam, więc tak zrobiliśmy. Usiedliśmy na ławce ustawionej przodem do plaży.

Wgryzłam się ostrożnie w jabłko. Martwiłam się, że karmel może wejść mi między zęby, i jak Conrad miałby mnie wtedy pocałować?

Łyknął głośno colę, a potem zerknął na zegarek.

– Jak skończysz, chodźmy porzucać kółkami.

Chciał wygrać dla mnie pluszaka! Od razu wiedziałam, którego wybiorę: misia polarnego z drucianymi okularami i szalikiem. Miałam go na oku całe lato. Już widziałam, jak popisuję się przed Taylor. Miś? Conrad Fisher go dla mnie wygrał.

Wciągnęłam resztę jabłka w dwóch kęsach.